OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków Piątek 13 Stycznia 1933 Nr 13

W kwietniu ma być podjęta praca

nad budową dróg za 120.000.000 zł.

Między Ministerstwem Komunikacji a Państwowym Funduszem Bezrobocia oraz przemysłami cementowym, hutniczym i lasami państwowemi toczą się rozmowy o dostawę materjałów do budowy dróg. Przemysłowcy chcą dać materjał na kredyt 9-miesięczny, rząd zaś domaga się kredytu 3-letniego.

Fundusz Bezrobocia ma dać 30 — 40 miljonów zł. na budowę dróg, których ogólny koszt ma wynieść 120 miljonów zł.

Z sumy 120 miljonów zł. przypaść ma na robociznę 84 miljony zł., na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych w dziale kierownictwa i w biurach — około 12 miljonów, reszta na koszta transportu i materjały pomocnicze.

Rozpoczęcie robót projektowane jest wczesną wiosną, prawdopodobnie w kwietniu. Należy mieć nadzieję, że rząd upora się pomyślnie ze wszystkiemi przygotowaniami, by zapowiedziany termin, którego tak niecierpliwie będą oczekiwały zastępy bezrobotnych nie uległ odsunięciu!

PRACE W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM

Na terenie Zagłębia Węglowego ma być z wiosną podjęta budowa dróg Katowice — Będzin — Zawiercie — Częstochowa, Katowice — Kraków, Kraków — Miechów i Miechów — Radom.

Ma być też przyśpieszona budowa drogi Kraków — Zakopane dla utworzenia wielkiej magistrali Warszawa — Morskie Oko. Projekty tych dróg są już całkowicie gotowe. W tej chwili toczą się rozmowy między Śląskim a Państwowym Funduszem Drogowym o udział finansowy obu Funduszu.

Zapowiedź tych prac wleje odrobinę nadziei wielkiej rzeczy bezrobotnych w Zagłębiu.

POPARCIE DLA AKCJI BUDOWLANEJ

Wczoraj pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem uznano za niezbędne wydatkowanie przynajmniej 20 miljonów zł. na pomoc dla budownictwa w r. 1933. Z kwoty tej byłyby udzielane kredyty nieprzekraczające połowy kosztów budowy i 4000 zł. na jeden domek (w Warszawie — 5000 zł.). Popierane ma być tak budownictwo murowane, jak i drewniane.

Dla ułatwienia kupna działek pod budowę zostały ustalone warunki sprzedaży parcelowanych przez Bank Gosp. Kraj. terenów w szeregu miast (Warszawa, Kraków, Poznań, Wilno, Toruń, Białystok, Brześć n B., Katowice, Bydgoszcz, Dąbrowa Górnicza i Częstochowa).

„Sprawiedliwość"

w przemówieniach posłów na sejmowej komisji budżetowej

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości dał w szczególności przedstawicielom opozycji możliwość zaatakowania polityki ustawodawczej, sądownictwa oraz sprawiedliwości w kraju. Dyskusja była prowadzona w tonie bardzo ostrym. Niektóre przemówienia pełne były oskarżeń pod adresem rządu i jako gorujący ton podawały sprawę Brześcia. Były i ataki osobiste pod adresem min. Sprawiedliwości, p. Michałowskiego.

Budżet Min. Sprawiedliwości referował p. Seidler (B. B.), przedstawiając dokładnie poszczególne pozycje preliminarza tego resortu, przyczem wskazał doniosłość prac ustawodawczych.

Przechodząc do spraw karnych, oświadcza, że sędzia musi być politycznie niezapisaną kartę, gdyż to tylko umożliwia bezstronne rozpatrzenie sprawy.

38.590 MIEJSC W WIĘZIENIACH

Odnośnie do więziennictwa, referent oświadcza, że mamy 345 zakładów więziennych, których pojemność wynosi 38.590 osób. Tylko w kilku miesiącach cyfra istotnego zaludnienia nie przekraczała tej cyfry, przyczem należy zauważyć, że obniżka w listopadzie i grudniu 32 r. wywołana została amnestją. Liczba kobiet wynosi około 11 proc., nieletnich waha się od 590 — 727 osób. Więźniów krótkoterminowych t. j. skazanych do 6 miesięcy jest około 25 proc. ogólnej cyfry, recydywistów było na 1. I. 32 r. 12 proc.

SĄDY DORAŹNE

Zkolei referent przechodzi do omawiania sądów doraźnych. Stwierdza, że postępowanie doraźne było konieczne, gdyż w okresie rocznym przed wprowadzeniem sądów doraźnych statystyka wykazała 120 wypadków szpiegostwa, 1248 napadów i rabunków, 1757 morderstw, 3470 podpaleń. Po wprowadzeniu sądów doraźnych statystyka za 5 kwartałów wykazuje: 103 wypadków szpiegostwa, 1194 napadów i rabunków, 1342 morderstw i zabójstw, 2619 podpaleń. W r. 1931 za okres 4-miesięczny sądzono przez postępowanie doraźne 35 spraw i 54 osoby, w r. 1922 — 137 spraw i 251 osób. Na karę śmierci skazano w 1931 r. — 29 osób, w 1932 — 120; w 1931 ułaskawiono — 5, w 1932 — 37 osób.

OPOZYCJA ATAKUJE

W dyskusji zabrał pierwszy głos p. Trąmpczyński (Kl. Nar.), który rozpoczyna od ostrego ataku na ministrów sprawiedliwości rządów pomajowych. Oświadcza między innemi, że gdy wypłynął pomysł „Brześcia" to dla tej sprawy nie znajdzie się prokuratora, jednak prokurator się znalazł i w dowód uznania dostał tekę sprawiedliwości.

Zkolei atakuje politykę osobową ministerstwa, stosowaną wobec sędziów i prokuratorów i oświadcza, że rozporządzenie, zawieszające nieusuwalność sędziów jest sprzeczne z konstytucją.

P. Krysa (Str. Lud.) oświadcza m in., że zaufanie i wiara w niezależność sądów w społeczeństwie została zachwiana wskutek przeniesień, zwolnień i t.d.

P. Niedziałkowski (PPS) zapytuje, dlaczego min. Sprawiedliwości ma fundusz reprezentacyjny w wysokości 24 tysięcy złotych. Mówca atakuje przeprowadzenie przegrupowań w sądownictwie pod kątem widzenia politycznym. Atakuje też odznaczenia orderami sędziów i prokuratorów, którzy brali udział w procesach politycznych.

Zkolei wypowiedział się przeciwko nowemu regulaminowi więziennemu, gdyż równie traktuje więźniów politycznych z kryminalnymi wbrew tradycji.

Przechodzi następnie do sprawy sądów doraźnych, powołując się na szereg teoretyków prawa, m. innymi na jednego z polskich, który twierdzi, że kara śmierci jest zorganizowanem morderstwem.

Wreszcie zaatakował doradców P. Prezydenta z powodu zbyt małej ilości ułaskawień, a w szczególności z powodu nieułaskawienia skazanych Ukraińców.

Pos. Niedziałkowski wbrew opinji pewnej części prasy ukraińskiej uważa, że zamach był natury politycznej, a nie kryminalnej.

SPRZECIWY POSŁÓW B.B.

Ostatnia część przemówienia p. Niedziałkowskiego wywołuje mocne sprzeciwy posłów z B.B., którzy radzą czytać „Dziło" ukraińskie, co ono sądzi o zamachu i wołają, że jest to wkroczenie w sumienie P. Prezydenta.

Wyczerpującą polemikę z mówcami opozycji przeprowadził p. Jeszke (B.B.), podnosząc, że zaatakowała ona sprawy drobne, a nie omówiono wielkiej działalności tego resortu, wreszcie prostuje szereg zarzutów, które podnieśli posłowie opozycyjni.

Dalszy wzrost bezrobocia

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego Państwa w dniu 7 b. m. wynosiła ogółem 231.239 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 10.994 osób.

Strajk ubezpieczeniowców

W dniu wczorajszym odbyły się we Lwowie pertraktacje między dyrekcją Tow. „Generali" a przedstawicielami unji Pracowników Umysłowych w sprawie warunków likwidacji strajku. Rozmowy nie doprowadziły do pożądanego skutku, wobec czego strajk trwa nadal w Warszawie i we Lwowie.

Dowiadujemy się, że wszystkie osoby, przyjęte z zewnątrz w czasie strajku w Tow. „Piast", zostały w dniu wczorajszym zredukowane.

Redukcje robotników w przemyśle

Fabryka „Hercfeld i Viktorius", odlewnia metali w Grudziądzu, zredukowała 430 robotników. Odlewnia „Mniszek" w Grudziądzu zwolniła 345 robotników.

Fabryka wyrobów gumowych „Ardal" w Lidzie zwolniła 300 robotników.

W tartakach firmy „Bracia Groedel" w Skole zwolniono 400 robotników.

Przywrócenie koncesyj tytoniowych 70 inwalidom

W bieżącym tygodniu zaszedł niezmiernie sensacyjny zwrot w sprawie cofniętych przez Ministerstwo Skarbu inwalidzkich koncesyj tytoniowych. Decyzje o cofnięcie koncesyj są, jak wiadomo, przedmiotem sporu przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym. Ministerstwo Skarbu zawiadomiło Prezydjum Najwyższego Trybunału Administracyjnego, że swe poprzednie decyzje utrzymujące zarządzenia dyrekcji Państwowego Monopolu Tytoniowego cofa tak, że rozpatrzenie skarg przez N. T. A. stałoby się bezprzedmiotowem. Dzięki zmianie opinji Ministerstwa Skarbu przywrócone będą koncesje przeszło 70 inwalidom.

Pożar w Otwocku

OTWOCK (tel. wł.). — Nocy ubiegłej wybuchł groźny pożar w willi, w której mieści się kino „Capitol", oraz cukiernia i dancing Łopaty. Akcja ratownicza była niesłychanie utrudniona, gdyż komunikacja telefoniczna w Otwocku od 12 w nocy do 7 rano jest zamknięta.

Na miejsce przybyła ochotnicza straż. Zdołano ocalić tylko cukiernię Łopaty. Kino spłonęło. Straty wynoszą około 50.000 zł.

Radjo angielskie przeprasza

za swój nietakt z podszeptu niemieckiego

ŁONDYN (PAT). — Cała prasa angielska ogłasza komunikat radja brytyjskiego, donoszący o wizycie sir Johna Reicha u ambasadora Skirmunta i oświadczający przytem, że incydent w ciągu tej wizyty zlikwidowano po przyjacielsku.

Reich wyraził, według „Daily Herald", swe ubolewanie oraz zapewnił ambasadora Skirmunta, że wypadek taki już się nie powtórzy. Dziennik kończy uwagą, że wobec załatwienia incydentu, Anglja udzieli Polsce formalnej odpowiedzi na notę protestacyjną, wyrażając zadowolenie z załatwienia incydentu w drodze przyjaznej.

Pod groźą śmierci

23 urzędników sowieckich za nadużycia

MOSKWA (PAT). — W Mińsku wykryto i oddano pod sąd 23 pracowników urzędu zaopatrywania białoruskiej republiki sowieckiej wraz z zastępcą dyrektora tego urzędu Tołkaczem — spekulację żywnością i towarami przemysłowemi pierwszej potrzeby. Są oni oskarżeni o kontrrewolucję gospodarczą, za co przewidziana jest kara śmierci.

Wybuch w fabryce jedwabiu

BERLIN. (P.A.T.). Fabryka sztucznego jedwabiu w Premnitz była wczoraj popołudniu widownią wielkiej eksplozji. Wybuch rozsadził aparaturę wydziału doświadczalnego, szerząc wokół wielkie spustoszenie. Wśród personelu pracowni jest przeważająca ilość lżej, lub ciężej rannych. Jak podawaliśmy, przed kilku tygodniami w tej samej fabryce wydarzyła się silna eksplozja, która pociągnęła za sobą śmierć 12 ludzi.

Sąd doraźny skazał na śmierć

krwawego bandytę w Poznaniu

Wczoraj przez sąd doraźny w Poznaniu został skazany na karę śmierci Bartoszewski, za krwawy napad w mieszkaniu na 73-letnią Anielę Twardowską i jej służącą Joannę Modrą, które ciężko poranił, zadając obu kilkadziesiąt ran.

Sąd nie znalazł okoliczności łagodzących w czynie krwawego bandyty. Również P. Prezydent nie przychylił się do prośby Bartoszewicza i z prawa łaski nie skorzystał.

Wyrok na Bartoszewiczu został wykonany.

Samobójstwo córki Trockiego

BERLIN (PAT.). — Córka Trockiego Wołkow, przebywająca od dłuższego czasu na kuracji w Berlinie, popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Powodem tego kroku była obawa, że grozi jej wydalenie z granic Niemiec.

Świat pracy pociągnięty do nowych ofiar

Nie mogą one utonąć w kieszeniach przedsiębiorców

Ogłoszony wczoraj projekt noweli dekretu P. Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, opracowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej, a uchwalony onegdaj przez Radę Ministrów, rozwiązuje zagadnienie deficytu zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych. Trzeba odrazu powiedzieć, że z krzywdą dla świata pracy.

Na temat projektowanej noweli pisaliśmy obszernie w dniu 30 grudnia, podnosząc pierwsi alarm w prasie, że tak doniosłe zagadnienie może znaleźć rozwiązanie jednostronne, a nadomiar niesprawiedliwe. Wówczas nie chcieliśmy dać wiary, by pogłoski mogły odpowiadać rzeczywistości, by nie było innego wyjścia z sytuacji, jak „oszołomionego nokautami losu pracownika położyć na obie łopatki, by ducha wyzionął".

Dziś cytujemy te słowa, bo pogłoski i nasze obawy sprawdziły się, zaś fakty nieuchronnie muszą zaprząc świat pracy w nowe jarzmo ciężarów. Wytworzyła się sytuacja wręcz niesamowita:

Zakłady ubezpieczeń mają deficyty i nie mogą wywiązywać się ze zobowiązań płatniczych wobec ubezpieczonych. Sfery gospodarcze zalegają z wpłatami do tych kas ubezpieczeń, lecz zamiast płacić, domagają się skasowania krociowych zaległości. Natomiast ci, to jest pracownicy, którzy już wszystko zapłacili, bo składki im skrupulatnie potrącano, mają dodatkowo płacić albo wyrzec się muszą części swych korzyści. Takie wyjście z sytuacji dyktuje nowelizacja dekretu.

Wprawdzie sfery gospodarcze nie otrzymały jeszcze zgody na skasowanie zaległych należności z tytułu ubezpieczeń społecznych, ale fakt pozostaje faktem, że miljony nie wpłynęły dotychczas od przedsiębiorców do kas ubezpieczeń społecznych. Co się stanie z temi pieniędzmi społecznemi? Na pytanie nie otrzymamy jeszcze odpowiedzi. Ale niezależnie od tego, co się z niemi stanie, już roszczenie, by one utonęły w przepastnych kieszeniach zachłannych kapitalistów, musi być napiętnowane.

Świat pracy zawsze lojalnie ustosunkowywał się do zarządzeń władz państwowych. Niewątpliwie i teraz przyjmie nowe ciężary pokornie, jak zrządzenie losu. Do lojalności względem państwa trzeba więc zmusić obcych wielmożów, których oślepiły zyski i poza interes własnej kieszeni nie wykraczają.

Świat pracy ma płacić większe składki i z pewnością zapłaci, bezrobotni pracownicy mają otrzymywać mniejsze świadczenia i z pewnością większych nie otrzymają (przykład: Lwów), ale jaką mamy gwarancję, że pieniądze te znów nie utoną w kieszeniach przedsiębiorców i nie staniemy wobec widma nowego deficytu?

Aby do tego nie dopuścić, Rząd musi twardą rękę okazać względem Lewiatana i wszelkie uroszczenia odeprzeć z mocą i godnością. Skoro pracownicy dla przetrwania kryzysu skłaniani są do nieustannych ofiar, nie do pomyślenia jest, by przedsiębiorcy tuczyli się na tych ofiarach za obłędnym parawanem kryzysu. *(W.)*

Sprawa „Zdobyczy Robotniczej"

w sądzie handlowym

W sądzie handlowym znalazła się wczoraj żywotna sprawa spółdzielni mieszkaniowej „Zdobycz Robotnicza" na Bielanach, której główną ideą były udziały członków w formie własnej pracy.

Zbiorową pracą rąk udziałowców wybudowano gmachy o 1200 mieszkaniach.

Działalność spółdzielni wymagała szczególnie sumiennego i doświadczonego kierownictwa, tymczasem ta działalność była wprost sprzeczna z główną zasadą spółdzielni i stała się groźną nietylko dla interesów członków ale i wierzycieli oraz ruchu spółdzielczego.

Jednym z głównych programów, było budować tanie domy, a w rzeczywistości szykowano komfortowe, drogie mieszkania i niektórzy członkowie czerpią środki utrzymania z podnajmowania lokali sublokatorom, sami nie płacąc od paru lat komornego...

Nadto między władzami a członkami spółdzielni doszło do tarć i walk.

Wobec wielkiego zadłużenia rząd musiał mianować dwóch kuratorów, którzyby mieli pieczę nad całym majątkiem.

Kuratorami tymi byli: adwokat Tadeusz Słoński i inż. Eugenjusz Krzemieniewski.

Obecnie ze strony różnych grup padają głosy sprzeciwu i podnoszona jest kwestja konieczności zamianowania nowych kuratorów.

Prokurator oskarża

w procesie tramwajarzy

Dziś od rana zaczyna przemawiać oskarżyciel w procesie tramwajarzy.

Wczorajszy dzień zbiegł na odczytywaniu różnych dokumentów, znajdujących się w aktach tej olbrzymiej sprawy, a poza tem sąd przesłuchał jeszcze kilku zapóźnionych świadków, którzy dobrowolnie stawili się tuż przed zamknięciem przewodu.

Są to jeszcze świadkowie z pośród policji. Zeznania ich nie wniosły nowego materjału do sprawy, gdyż są powtórzeniem i potwierdzeniem innych zeznań.

Woronieckazostałaskazana

na 3 lata więzienia

Jak donosiliśmy w części nakładu naszego pisma rozprawa przeciwko księżniczce - zabójczyni, Zofji Woronieckiej o zabójstwo kochanka, kupca Boya, rozpoczęła się późno po południu.

Prokurator Rudnicki w obszernem przemówieniu stwierdza, że ks. Woroniecka nie ma prawa do robienia ze siebie ofiary, a słowa „porzucam cię" nie mogły być dla niej obrazą, gdyż Boy swojemi poprzedniemi uczynkami przyzwyczaił oskarżoną do takiego swego postępowania.

Obrona domaga się złagodzenia wyroku pierwszej instancji **(3 lata twierdzy)**, uważając, że zabójstwo dokonane zostało w stanie silnego wzburzenia psychicznego, spowodowanego ciężką obrazą ze strony Boy'a.

Przemówienia przeciągnęły się do późnego wieczoru, poczem sąd wyniósł około północy wyrok skazujący ks. Woroniecką **na 3 lata wiezienia.**

Ponieważ w ten sposób kara została zaostrzona sąd odmówił wypuszczenia skazanej na wolność za kaucją, do czasu ostatecznego uprawomocnienia się wyroku.

Anominowy list

Nie poto, żeby szkodzić

(S. F.) Anonim to list, którego autor chce pozostać w ukryciu. Ale są ludzie, którzy nie potrafią się kryć. I jeżeli nawet nie podpiszą listu, to tak go zredagują, że łatwo się domyśleć od kogo pochodzi.

Taki właśnie list anonimowy otrzymał pewnego dnia p. Wacław Rudzki. List brzmiał:

„Pisze te słowa jako życzliwa panu osoba. Poco pan z tom Zoskom od krawca chodzi? Jak się pan możesz pospolitować z takom, że nie powiem jakom: jej już nikt nie chce, bo ona choć świentom udaje, to takom nie jest, co pan łatwo po jej oczach i po chodzie poznać może.

Jak pan nie wierzy, to niech sie pan swojej somsiadki spyta, która jest osoba szlachetna i ma sporo odłożonego grosza i dla pana w sam raz by pasowała.

Ona panu wszystko o tej utlenionej wydrze, Zośce, powie, bo Zoskie zna i wie, że ona sobie biust, którego wcale nie ma, watom wypycha.

Takżesamo panu powie, że ma z jednym strażakiem miała dziecko i że ten strażak sie nie chciał z niom żenić, bo mowił, że te dziecko nie jego.

Jak pan możesz z takiem parzygnałem chodzić, kiedy pan masz pod bokiem somsiadkie, kobiete jak brelant i z uciułanem groszem.

Pisze to nie poto, żeby Zośce szkodzić, bo na to trzaby jom kwasem siarczanem oblać, ale po to, żeby pana od nieszczenścia uchronić.

Życzliwa osoba".

P. Rudzki po przeczytaniu tego listu doszedł do wniosku, że pisał go nikt inny, tylko sąsiadka p. Bronisława W.

Tego samego zdania była znajoma pana R., p. Zofja L., która zaniosła list do sądu grodzkiego razem ze skargą przeciwko pannie Bronisławie o zniesławienie.

Na rozprawie p. Bronisława do winy się nie przyznała, twierdząc, że to nie ona pisała list. Sprawę odroczono celem ustalenia czy list jest pisany ręką p. Bronisławy.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

NOWY



Do biura wszedł młody człowiek i rozejrzał się niepewnie dookoła.

— Czem można panu służyć? — spytał jeden z urzędników.

— Ja jestem nowy...—przestawił się nieśmiało przybyły.

— Aaa... nowy nasz pracownik — ożywił się urzędnik. — Proszę bardzo. Szef zaraz pana przyjmie... Fikalski jestem. Pan pozwoli, że go przedstawię naszym koleżankom i kolegom.

Nowy urzędnik wszystkim się podobał. Był miły, przystojny.

— Stary jest bardzo surowy — informował go kolega Fikalski. — Ale niech się pan nie przejmuje. To w gruncie rzeczy bardzo głupi człowiek.

— Roboty tutaj dużo? — dopytywał się nowicjusz.

— Roboty dużo, — zaśmiała się maszynistka panna Fili — ale zaległej. My przedewszystkiem dbamy o zdrowie. Widzi pan, ja mam tu w szufladzie sto zaległych listów.

— Zobaczy pan jak u nas dobrze — zaszczebiotała druga maszynistka Lili. — Jak stary jest, to musimy siedzieć na miejscach. Ale się nie nudzimy. Każda pod maszyną ma książkę. Ale stary często wychodzi. Wtedy dopiero mamy używanie. Widzi pan tą przykrywę do maszyny pod stołem? Stary myśli, że to jest odstawiona maszyna do pisania. A wie pan co jest pod pokrywą?... Patefon! Kupiliśmy go do spółki...

— Pan tańczy? — zainteresowała się maszynistka Fifi.— Bo u nas codziennie, jak stare go neima, są tańce.

— Niestety nie tańczę.

— Nic nie szkodzi — pocieszył nowicjusza kolega Fikalski. — Ale w karty pan pewno gra? Mamy stałą partję bridża.

— A co się dzieje, jak przyjdą interesanci?

— Nie wpuszczamy. Woźny już jest nauczony... Telefon również jest przez cały czas zajęty. Odkładamy słuchawkę telefoniczną, żeby nam nikt nie zawracał głowy. Opłacamy także do spółki specjalnego chłopca, który pilnuje przed bramą, czy stary nie idzie...

Za drzwiami rozległy się kroki. Urzędnik Fikalski skoczył na swoje miejsce. Maszynistki pilnie zaczęły stukać na maszynach.

— Tsss... stary idzie... Niech pan trzyma fason!...

Do pokoju wszedł szef. Na widok młodego człowieka uśmiechnął się radośnie.

— Aaa... moje uszanowanie — przywitał się serdecznie. — Czekałem właśnie na pana. Proszę, proszę... Aha! Przedstawię tylko pana personelowi.

I zwracając się do urzędników oznajmił:

— Proszę państwa, to mój nowy wspólnik, który przedewszystkiem obejmie kierownictwo nad personelem.

Napoleon Sądek.

TAJEMNICA POKOJU №8

Straszne przeżycia kobiety w szponach łotra

— Bo, widzi pan, jadę do Bydgoszczy po raz pierwszy i nie wiem, gdzie się zatrzymać. Mówiono mi właśnie o tym hotelu Pomorskim, ale nie dosłyszałem, czy pan mówił przed chwilą o nim pochlebnie, czy nie... — mówił Stanisław do blondyna.

— Bardzo dobry hotel, przyzwoity, czysty i niedrogi.

— Serdecznie panu dziękuję. Zamieszkam więc tam.

Pomyślał sobie: już się nie zdziwią, gdy tam będę ich śledził.

Teraz wszakże blondyn, jak widać, już poważnie zainteresował się Stanisławem, zapytał bowiem:

— A pan na długo do Bydgoszczy?

— Nie wiem jeszcze; zależy, jak zdążę załatwić moje sprawy...

— Ale nie na bardzo długo chyba, bo widzę, że pan bez większego bagażu...

— Istotnie, przypuszczam, że nie na dłużej, niż parę dni.

— Zapewne, w sprawach handlowych? — pytał dalej blondyn, świdrując oczami Stanisława.

— Nie, w artystycznych. Znam się na malarstwie i mam tam sprawdzić obraz pewnego mecenasa, czy rzeczywiście, jest tak wiele wart, jak mówią.

Blondyn jakby się uspokoił.

Przez resztę drogi Stanisław nie zaniedbywał żadnej sposobności, aby podtrzymywać rozmowę ze współpasażerami.

Wtem, jakby sobie coś przypomniał...

Przepraszając oboje, wyszedł na chwilę z przedziału. Zamknął się w toalecie i tam napisał na wizytówce:

„Jeżeli się rozłączą, idź za mężczyzną".

Schował kartkę do kieszeni i wrócił do przedziału po krótkiej chwili. W chwili, gdy wchodził, zauważył, że kobieta mówiła coś do ucha swemu towarzyszowi. Tamten skinął głową i zapytał Stanisława:

— Czy pan się już zdecydował ostatecznie na hotel Pomorski?

— Tak.

— Będziemy mogli pana podwieźć taksówką...

— Zbytek łaski — ceremonjował się Stanisław, ale wreszcie zgodził się na propozycję Sochowskiego, którego nietrudno było poznać w towarzyszu tajemniczej damy.

— — — — — — — — — —

Na stacji w Bydgoszczy Stanisław usilnie starał się dopomóc swym sąsiadom, zawołał tragarza, pomagał wynosić walizki. Tamci dziękowali mu bardzo uprzejmie. Sochowski rzekł:

— Nawet nie miałem zaszczytu jeszcze przedstawić się panu. Jestem Sochowski.

— Kotwicz jestem — skłamał Ząbkowski.

Sochowski przedstawił go teraz swojej towarzyszce, a potem ją jemu, mówiąc:

— Moja żona.

Stanisław zdążył zauważyć, że Sochowski w przeciwieństwie do swej „małżonki" nie nosił obrączki.

Przy wyjściu z peronu Stanisław ujrzał swego kolegę — bydgoskiego korespondenta „Gazety Codziennej". Grzecznie przepuścił przez wąskie wyjście z peronu tamtą parę, poczem, korzystając z tego, że byli do niego odwróceni tyłem, mrugnął do swego kolegi i wsunął mu do ręki nieznacznie swoją wizytówkę ze znanem już nam poleceniem.

Znali się już oddawna, przyjaźnili i rozumieli doskonale. Ząbkowski wiedział, że sprytny i zręczny kolega spisze się chwacko, wsiadł więc z owem „małżeństwem" do taksówki. Ujrzał przez tylną szybkę, że kolega wsiadł także do taksówki i podąża za nimi.

Po przybyciu do hotelu Pomorskiego Sochowski wysiadł tylko, aby ulokować swoją towarzyszkę, poczem wsiadł ponownie do taksówki i pojechał dalej. Kolega Stanisława — za nim.

Ząbkowski znów zamówił pokój, sąsiadujący z pokojem, zajętym przez „żonę" Sochowskiego.

Po chwili usłyszał z sąsiedniego pokoju jakby jakieś przygłuszone łkanie...

Był tem niemało zdumiony...

Tymczasem sąsiadka wyszła z pokoju. Stanisław podążył nieznacznie za nią.

Zeszła do restauracji hotelowej. Zajęła mały stolik w kącie. Stanisław, udając w dalszym ciągu podróżnika, przysiadł się do niej, i usiłował nawiązać rozmowę.

Nie było to łatwe. Była jakaś zamyślona. Poprzez puder widać było, że nos miała zaczerwieniony, jakby od płaczu. Świadczyły o tem również zaczerwienione oczy. Jadła bez apetytu, na pytania Stanisława odpowiadała niechętnie. Po skończonym obiedzie wymówiła się bólem głowy i udała się do swego pokoju.

Tymczasem Stanisława proszono do telefonu. Dzwonił jego kolega, mówiąc:

— Wszystko idzie świetnie. Już dotarłem do gniazdka tego ptaszka. Zapisz sobie jego adres: Brdyujście, pensjonat doktorowej Przemyskiej. Nazywa się Mie...

— Wiem: Michał Sochowski.

— Aha, to dobrze... Mieszka tam już podobno od trzech lat. Od czasu do czasu jeździ do Warszawy w sprawach handlowych firmy przewozowej, w której pracuje. Dość zamożny, kawaler...

— Co? Kawaler?

— Tak mi powiedziano....

— O, to najważniejszy szczegół ze wszystkiego. Ale, ale... czy przysłali ci już fotografje z Warszawy? Kazałem wysłać pocztą lotniczą.

— Jeszcze nie. Może przyjdą jutro z rana.

— Daj mi znać. W każdym razie przyjdę do ciebie jutro.

Stanisław wyszedł do miasta szczerze uradowany. Zdawało mu się, że już teraz jest bliski rozwiązania tajemnicy. Nie chciał wszakże zbyt długo zostawiać swej sąsiadki samej.

Gdy wrócił do hotelu, dowiedział się, że ktoś przyniósł dla niego depeszę. Stanisław domyślił się, że to z oddziału redakcyjnego. Nie znano jego adresu bydgoskiego, depeszowano więc do oddziału. Depesza brzmiała:

„Przepiórski wykrył. Grządkowa siostra bliźniaczka pokojówki Marjanny Karbowskiej.

Józef"

Serdecznie ucieszony tem ważnem odkryciem, uznał, że może spokojnie iść spać, tem bardziej, że był zmęczony podróżą.

Obudził się z rana wypoczęty i pełen sił. Chciał iść natychmiast do kolegi, aby się dowiedzieć, czy zdjęcie już przyszło. Przedtem wszakże chciał się upewnić, co robi sąsiadka. Dłuższy czas nadsłuchiwał bez skutku. Wreszcie zadzwoniła na służbę. Kazała sobie przynieść śniadanie i posłała do apteki po aspirynę. Stanisław miał więc pewność, że conajmniej do obiadu nie opuści pokoju. To dobrze...

Gdy przybył do kolegi, okazało się, że fotografji jeszcze niema. Stanisław tymczasem opowiadał mu, co się działo w Warszawie i jak jego brat się zainteresował bydgoszczanką. Rzekł:

— Czuję, że gdy Borkowiczówna się znajdzie, będziemy mieli zaręczyny...

— Aż tak się zadurzył?

— Ach, nawet sobie nie wyobrażasz! I to wszystko w ciągu zaledwie paru godzin. Coprawda, okoliczności sprzyjały wyjątkowo: uratowanie z rąk pijaków na Starem Mieście, nieszczęście jej brata, wreszcie tajemnicze zniknięcie...

— Doprawdy... A wiesz, że u nas bardzo interesują się tą sprawą. Borkowicz jest tu znany i to z najlepszej strony. Nikt nie wierzy w jego winę. Ma tu narzeczoną, bardzo posażną jedynaczkę, pannę Starzewską...

— O nią właśnie chciałem się cię spytać. Co to za jedna?

Dalszy ciąg nastąpi

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Wszystko, wszystko dla ciebie zniosę. Miłość moja mi to ułatwi — mówiła Lusia.

— To się tak tylko zdaje... Przyjdzie chwila otrzeźwienia...

— Jeżeli tak mówisz, to chyba wątpisz o mojej miłości. Powiedz: wątpisz?

Mieczysław umilkł. Siły go opuściły. Zbyt silnie promieniowała na niego jej przeogromna miłość. Jeszcze chwila, a porwie ją w ramiona i zasypie pocałunkami.

Z wielkim trudem przyszło mu tym razem opanowanie rozigranych zmysłów.

Szepnął:

— Nie wątpię. Czyż mógłbym?...

Poczem, całkowicie już odzyskując spokój, rzekł zimno:

— Proszę zaniechać próby wybielania mnie. Skoro mnie samemu to się nie udało, tem bardziej nie powiodą się twoje wysiłki, Lusiu. Daj spokój temu.

— Nie chcę. Nie mam zwyczaju przerywać tego, co zaczęłam. A że tobie się nie udało, sam sobie jesteś winien. Dlaczego rozpocząłeś starania tyle lat po fakcie?

— Nie miałem odwagi żyć w kraju. Musiałem wyjechać...

— A teraz? Co zamierzasz robić? Jak sobie urządzisz życie?

— Będę żył w ciszy. Dzięki uprzejmości twojego ojca otrzymałem taką pensję, że połowa jej, jaką posyłałem rodzicom, umożliwiła im spłatę wszystkich długów i dźwignięcie się na nogi. Mogą teraz spokojnie żyć ze swego kawałka gruntu, nie nękani przez wierzycieli. Będę sobie żył przy ich boku. Potem odziedziczę po nich ten grunt i sam go będę uprawiał. W mojej wsi nikt mnie nie uważa za mordercę. Pamiętają mnie jeszcze jako dziecko. Lubią mnie. Tam będę prowadził cichy i skromny żywot rolnika, jak moi ojcowie i dziadowie...

— Dobrze, ale co się ze mną stanie? — jęknęła Lusia.

— Z tobą?

— No, tak... Wciąż tylko mówisz o sobie. Ja już jakbym dla ciebie wcale nie istniała.

— Tyś stworzona dla innego świata. Trochę może popłaczesz, potem otrzesz łezki i zapomnisz o mnie w wirze życia i użycia miljonowych państwa. I będziesz mi wdzięczna po latach, że cię nie wyrwałem ze środowiska zbytku i uciech...

Słowami temi znów doprowadził Lusię do wściekłości. Zacisnęła groźnie piąstki i wymachując niemi wołała:

— Milcz, milcz, bo gotowam pomyśleć, że jesteś zupełnie bez serca i że nie kochałeś mnie nigdy!!!

Mieczysław na to niestropiony:

— Bo też tak jest istotnie. Mam dla ciebie dobrą radę: zawiadom natychmiast rodziców, gdzie jesteś i wracaj do nich czemprędzej. Przyrzekasz mi to?

— Zawiadomić rodziców mogę, bo nie chcę, aby się o mnie niepokoili. Ale o powrocie niema nawet mowy.

— Lusieńko...

— Za nic! Najpierw muszę się dowiedzieć całej prawdy!

Tego właśnie Mieczysław bał się bardziej. Bo co będzie, gdy Lusia się dowie, że morderczynią jest jej matka... i to rodzona?...

Po raz drugi Mieczysław musiał poświęcić: dawniej swoją cześć, tym razem — szczęście dla ratowania kobiety...

Tymczasem Lusia mówiła dalej:

— Gdybym wiedziała choć jedną rzecz, jużby reszta mi przyszła bez trudu. Kto był tą nikczemną kobietą, która sprawiła, że nie uniewinniono cię całkowicie, tak, jakbyś tego pragnął?...

Mieczysław zadrżał. Zapewniał gorąco, że żadnej takiej kobiety nie było.

Lusia z niedowierzaniem wzruszyła ramionami:

— Musiałeś ją chyba bardzo kochać, skoro dziś jeszcze, po tylu latach i potem, jak cię skrzywdziła, uparcie ją bronisz...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Styczeń
12
CZWARTEK
Arkadjusza

Wsch. sł. g. 7·41 — Zach. sł. g. 15.48

Przepowiednie astrologiczne.

Strzee się strat pieniężnych przez ekkomyślne traktowanie interesów, a akże z powodu łatwowierności.
Wypadki w domu, komunikacji i podróży, a zatem uwaga.

Krwawa rozprawa nożowa

Onegdaj w nocy na ul. Królowej Jadwigi w Dąbrowie doszło do krwawej rozprawy nożowej pomiędzy młodymi uczestnikami zabawy tanecznej.

Około godz. 1 w nocy mieszkańcy ulicy Król. Jadwigi przebudzeni zostali nieludzkiemi krzykami i odgłosem walki.

Kiedy na miejscu zjawiła się policja, uciekło dwóch mężczyzn pozostawiając na placu pokłutych nożami w okropny sposób Tomasza Kubiczka i Wł. Włodarczyka.

Kubiczek podziurawiony jest jak rzeszoto, to też w szpitalu walczy ze śmiercią. Lżej ranny Włodarczyk opowiedział tło zajścia, wskazując braci Kaweckich, Bolesława i Romana jako przeciwników.

Okazuje się, że bójka wynikła z zazdrości o kobietę, której nazwiska nie wymieniamy.

Skazanie za szpiegostwo

W swoim czasie w trybie doraźnym skazany został za szpiegostwo, woźny gminy Bróz, niejaki Łuczak, na bezterminowe więzienie. Wczoraj przed sądem w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko wspólnikom Łuczaka.

Stanisław Błażewski skazany został na półtora roku więzienia, wójt gminy Bróz, Antoni Fiszak na 2 miesiące aresztu i sekretarz gminy Czesław Wolny na 4 miesiące aresztu.

Krwawe pobicie rzeźnika

Przy ul. Wroniej 50 w Warszawie w restauracji Jana Zawadzkiego, wynikła sprzeczka a następnie bójka pomiędzy kilku gośćmi. Najbardziej poszwankowany został 42-letni Feliks Łuczak pracownik rzeźni. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego 2 rany tłuczone głowy z uszkodzeniem kości czaszki oraz zwichnięcie lewej ręki. Łuczaka który był podchmielony przewieziono do szpitala.

Jako podejrzanego o pobicie Łuczaka — policja 7 komisarjatu aresztowała Jana Wojciechowskiego, podającego się za sekretarza Z.Z.Z., który podczas zajścia wystrzelił 2 razy z rewolweru w górę, jakoby na postrach i w obronie własnej.

Krakowski oszust loteryjny aresztowany

Wojewódzki urząd śledczy w Lublinie aresztował pewnego osobnika, który objeżdżając województwo Lubelskie, sprzedawał bilety loteryjne „Stowarzyszenia urzędników pryw. w Krakowie". Cena biletu wynosiła 1 zł. Przyznał on się do tego, nazywa się Kazimierz Wereszczak i pochodzi z Krakowa. Bilety loteryjne były fałszywe.

Zbrodnia bezbożników

W miejscowości Szabda na Pomorzu zdarli jacyś złoczyńcy z dwóch przy drogach publicznych stojących krzyży wizerunki Chrystusa, które następnie połamali i porzucili w polu. Dochodzenie dotychczas nie zaprowadziły na ślad swiętokradców.

Krwawy zatarg furmana z rzeźnikiem

Na szosie w pobliżu Gębic, w powiecie wągrowieckim powstała sprzeczka pomiędzy furmanem Janem Dubczakiem i rzeźnikiem Leonem Wiśniewskim z Gębic. Wynik sprzeczki był bardzo smutny, gdyż w toku zajścia Dubczak strzelił do Wiśniewskiego z rewolweru i zranił go w brzuch.

„Uśmiercił" córkę celem zdobycia zapomogi

W Urzędzie Okręgowym w Pszczynie zgłosił się bezrobotny P. C. z Goczałkowic-Zdroju oświadczając, że zmarła mu 9-letnia córeczka.

Na tej podstawie Cz. uzyskał dokument zgonu, z którym udał się do Wydziału Powiatowego w Pszczynie, gdzie otrzymał 25 zł. na pogrzeb. Tymczasem po paru godzinach przy zestawianiu statystyki okazało się, że córka jego żyje.

W toku dochodzeń ustalono, że Cz. czynu tego dokonał w celu zdobycia zapomogi, którą częściowo zużył na zaspokojenie głodu i zakropienie sfingowanej śmierci... wódką

Cz. będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Sądowy epilog zabójstwa

Jakób Schiff właściciel domu w Gródku Jagiellońskim żył w niezgodzie ze swoimi lokatorami Józefem Willnerem i jego bratem Izraelem. W lipcu 1931 r. powstała między Willnerami a Schiffem kłótnia w czasie której Willner schwycił gospodarza za kołnierz, a brat jego Józef począł go bić laską po głowie. Na krzyk bitego gospodarza wypadli inni lokatorowie tego domu i oderwali Schiffa od Willnerów. Po tem pobiciu Schiff cztery dni chorował a następnie zmarł.

Prokuratura obu braci Willnerów pociągnęła do odpowiedzialności za zbrodnię zabójstwa. Wczoraj przed trybunałem sądu we Lwowie stanął Józef Willner, który wyparł się winy. Na wniosek prokuratora rozprawę odroczono celem powołania znawców lekarzy.

Tragiczna śmierć dwóch uczniów

Dwunastoletni Tadeusz Piotrowski w Nielubiu na Pomorzu, udał się wbrew przestrogom starszych na zamarznięte jezioro na ślizgawkę. Chłopiec uszedł zaledwie kilka kroków i załamał się na kruchej powłoce lodu, wpadł na głębię i utonął. Topielca odnaleziono dopiero następnego dnia. Drugi podobny wypadek zaszedł na stawie w Łąkorzu, gdzie podczas saneczkowania na stawie 8-letni Jan Szawlicki wpadł w przerębel i utonął zanim nadeszła pomoc.

Potworne zamordowanie szewca

W Kocurowie pow. Bóbrka popełnione zostało wczoraj skrytobójcze morderstwo przy pomocy młotka. Późnym wieczorem wtargnął do mieszkania Adama Pochmurskiego 16-letni chłopak Stanisław Guta i zadał śpiącemu Pochmurskiemu kilkanaście uderzeń młotkiem szewskim w głowę.

Pochmurski wyzionął na miejscu ducha. Młodocianego zbrodniarza, który w bestjalski sposób wywarł na denacie zemstę z jakiegoś błahego powodu, aresztowano.

Bestjalski napad na tragarza

Na przechodzącego ul. Krochmalną w Warszawie tragarza Beryńskiego napadło przed domem Nr. 6 kilku mężczyzn.

Napastnicy pokrajali nożami w bestjalski sposób twarz, głowę i plecy, obezwładnionego tragarza.

Na krzyki ofiary nadbiegli przechodnie. Napastnicy rzucili się do ucieczki, strzelając w stronę goniących ich przechodniów.

Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł rannego w stanie groźnym do szpitala na Czystem.

Sztraszliwa śmierć dziecka

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w rodzinie Weissów w Warszawie przy ul. Bernardyńskiej 15. Służąca wlała do wanny, w której znajdowało się półtoraroczne dziecko, kocioł z wrzątkiem. Dziecko zmarło w straszliwych męczarniach

Aresztowanie komunistów

Po dłuższej obserwacji policja będzińska zatrzymała onegdaj 2 młodych mieszkańców Będzina Józefa Hendlera i Ożarowicza, podejrzanych o działalność antypaństwową, oraz należenie do kom. partji.

Przy rewizji osobistej zatrzymanych, policja wykryła schowane pod ubraniem ważne dokumenta partyjne, pisane odręcznie, oraz okólniki.

Materjał ten obciąża aresztowanych, których oddano do dyspozycji władz sądowych.

Złodziejstwa solicytatora

Ciężkie położenie finansowe klasy robotniczej która nieraz zmuszona jest sprzedawać swój ostatni dobytek by jako tako móc wyżyć, wykorzystał sprytny oszust Ignacy Bejdengrün z Król. Huty, któremu powierzono rozmaite rzeczy, celem sprzedania ich na dobrowolnych licytacjach.

Beldengrün przeprowadzał szereg takich licytacyj i powierzone mu meble po większej części sprzedawał, ale przez „zapomnienie" uzyskanej gotówki nie zwracał.

Poszkodowani nie otrzymawszy pieniędzy, a dowiedziawszy się, że meble zostały już sprzedane zwrócili się do policji śledczej z prośbą o pomoc. Dotychczas zgłosiło się czterech w ten sposób poszkodowanych.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie wykażą ile jest dalszych ofiar oszusta.

Oślepiony samobójczym wystrzałem

Niezwykły a straszny wypadek samobójstwa miał miejsce w domku przy ul. Czarneckiego w Warszawie. Odnajmujący w domku tym jeden pokój 56-letni Aleksander Seweryński, handlowiec — dręczony ciężką chorobą nerek i serca, postanowił skończyć z życiem i wystrzałem z rewolweru w skroń usiłował popełnić samobójstwo.

Strzał był niecelny. Kula przeszła przez prawe oko i nos poczem uwięzła na lewem oczodole, powodując zupełne oślepienie samobójcy.

Seweryński zachował całkowitą przytomność do chwili przewiezienia go przez Pogotowie do szpitala. Lekarze mają nadzieję utrzymania samobójcy przy życiu; o wróceniu wzroku mowy być nie może.

Nagłe zasłabnięcie

Wczoraj o godz. 10-tej wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską do Jana Misztakiewicza, lat. 26, bez stałego miejsca zamieszkania, który zasłabł nagle na ulicy i przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie złodzieja na Placu Nowym

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Stanisława Kreta lat 20, za kradzież 2 kg. masła nieznanej kobiecie na Placu Nowym a nadto za krwawe pobicie Józefa Kasprzyka w chwili gdy został przez tegoż przytrzymany.

Przykry wypadek szofera

Dębski Franciszek, szofer, zam. przy ul. Ks. Skorupki 23 w Krakowie zgłosił wczoraj na policji, że dnia 10 bm. o godz. 17-tej skradziono mu na ulicy Dietlowskiej w czasie jego chwilowej nieuwagi z samochodu paczkę zawierającą 2 kg. wody kolońskiej, 4 tuziny pudru „Hygiena".

Przykry wypadek furmana w Krakowie

Wczoraj o godz. 13.30, zgłosił do policji w Krakowie, Korpak Paweł, furman, zam. w Morawicach, powiat Kraków, że w czasie gdy przejeżdżał wozem parokonnym Aleją Krasińskiego nadjeżdżające auto z przeciwnej strony potrąciło jego konia, który potłukł się oraz uprząż na koniu została zniszczona.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Jarosz Kazimierę lat 30 robotnicę, zam. w Woli Duchackiej, za kradzież łóżka wraz materacem.

Nakielskiego Michała, lat 43, robotnika zam. w Woli Duchackiej za kradzież drabiny wart. 20 zł., Krzemieńskiemu zam. przy ul. Starowiślnej 1.

Kwietnia Stanisława, lat 22, Władysława Króla, Czosnykowskiego Karola, lat 49, za kradzież paczki z przyborami szewskimi wart. 60 zł. Abrahamowi Sternbergowi.

Gajdo Jana, lat 29, zam. Kościuszki 35, Motykę Antoniego, lat 44, zam Krasickiego 16, za sprzedaż zapalniczek szmuglowanych.

Potyrałę Stanisława, lat 21, za kradzież żarówek w budynkach kolejowych.

Fischgrund Annę, lat 29, handlarkę, zam. w Sułkowicach powiat Kraków za nielegalny handel sacharyną.

Jana Badure, lat 41, Helenbranda Marjana lat 70, Śmiałka Antoniego, lat 15, Głąba Szymona, lat 25, Gerharda Leopolda za kradzież blaszanek z mlekiem w dniu 10 bm. w różnych punktach miasta. Jedną bankę o pojemności 30 litrów zwrócono Stanisławowi z Proszowic.

Mojżesza Bachulskiego, lat 16, zam. Rzeźnicza 16, za kradzież blaszanki z mlekiem o pojemności 30 litrów z wozu.

Straszny wypadek w fabryce czekolady

Wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe do fabryki czekolady „Optima" przy ul. Węgierskiej w Podgórzu, gdzie robotnica Anna Boniorowa, lat 26, doznała zmiażdżenia dłoni prawej.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala

74-letni rejent skazany na półtora roku więzienia.

W sierpniu r. ub. wykryto nadużycia na szkodę Skarbu w kancelarji rejenta Eugenjusza Trojanowskiego przy ul. Piotrkowskiej 18 w Łodzi. Nadużycia sięgały sumy 22 tysięcy zł.

Wczoraj rejent Trojanowski stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który skazał go na półtora roku więzienia oraz 5.000 zł. grzywny.

Ze względu na sędziwy wiek oskarżonego (74 lata) zawieszono mu karę więzienia na 3 lata.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Dom otwarty

REPERTUAR KIN.

Adria: Romanse Cygańskie
Apollo: Pieśń nocy
Atlantic: Ziemia niczyja
Promień: On i jego siostra
Słońce: Rosjanka z rogu ulicy
Sztuka: Biała trucizna
Switt: Dzielni wojacy
Uciecha: Rasputin

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy, kom. meteor. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor. z Warsz., 15.25 Płyty gramof., 15.35 „Djeta w chorobach przewodach pokarmowych" wygł. p. M. Morzkowska, 16.25 Kurs jęz. francus. 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert z płyt, 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program stacji na dzień następny, 18.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, kom., 19.15 „Rzeczy ciekawe" omówi red. Józef Bajsarowicz, 20.00 Koncert wieczorny, 21.30 Transm. z Warsz., 22.15 Muz. cygańska, 22.55 Kom. meteor., 23.00 Muz. tan. w Krakowie, 24.00 Hajnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Krakowska 19, Długa 4.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Ul. Brodzińskiego 1.

Samobójstwo córki Trockiego

Córka Trockiego przebywająca od dłuższezo czasu na kuracji w Berlinie, popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Powodem tego kroku była obawa, że grozi jej wydalenie z Niemiec.

Sensacyjna ucieczka ciężko rannego bandyty ze szpitala

Wczoraj zbiegł ze szpitala w Katowicach, przebywający tam na leczeniu postrzelony przez policjantów, bandyta Eryk Czech, aresztowany za zabójstwo policjanta. Pomimo natychmiastowych poszukiwań nie zdołano go odnaleźć.

Rozprawa przed sądem wojskowym

Przed sądem wojskowym przy ulicy Montelupich w Krakowie toczyła się dwudniowa rozprawa przeciwko trzem podoficerom 5-go DAK-u, oskarżonym o znęcanie się nad podwładnymi. Na ławie oskarżonych zasiedli Adam Grudzień, starszy ogniomistrz, Józef Matura, plutonowy zawodowy, oraz Edmund Kozioł kapral zawodowy.

Grudzień i Kozioł nie przyznali się do winy, natomiast Matura oświadczył, że dużo pił a co robił gdy był pijany nie pamięta.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd wojskowy wydał wyrok mocą którego skazał Grudnia Adama, starszego ogniomistrza na 4 miesiące twierdzy z degradacją, Józefa Maturę na 4 miesiące więzienia, umorzonego aresztem śledczym, oraz Kozła Edmunda na 2 mies. więzienia.

Oskarżonych bronili adw. dr. Leopold Suesser oraz adw. dr. Strzemiński.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył major wso. Hausner, oskarżał prokurator wojskowy kapitan dr. Bara.

Zgon zakonnicy, która była oficerem w wojsku polskim

Dnia 7 bm. zmarła w Oświęcimiu Siostra Marja Eligja ze Zgromadzenia SS. Serafinek, znana w okresie Wielkiej Wojny jako porucznik Olga Stawecka. Od początku wojny stanęła ona w szeregu obrońców ojczyzny. Brała udział w obronie Lwowa.

W czasie ofenzywy bolszewickiej była dowódcą kompanji frontowej Legji kobiecej wileńskiej. W ostatnich 8 latach przebywała w Zgromadzeniu SS. Serafitek w Oświęcimiu.

W dniu 10 bm. odbył się pogrzeb Olgi Staweckiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2